

„SPOILS SYSTEM” ANDREW JACKSONA

Poruszając powyższe zagadnienie dotykamy ważkiej sprawy w historiografii amerykańskiej, a mianowicie oceny wkładu Andrew Jacksona w rozwój amerykańskiej demokracji.

Od przeszło 40 lat toczy się dyskusja wokół tej sprawy. Istota jej sprowadza się do pytania, czy Jackson był demokratą, rzecznikiem common man i czy w związku z tym położył zasługi w rozwijającym się w latach trzydziestych XIX w. ruchu, domagającym się demokratyzacji życia politycznego i społecznego, czy też był li tylko politykiem, którego okoliczności postawiły na czele tego ruchu, którego istoty jednak nie rozumiał, a dając mu swoje nazwisko nic ponadto nie zdziałał dla niego?

Ciężar gatunkowy dyskusji jest poważny, bo przecież w opinii powszechnej Jackson uchodzi po dziś dzień za „ojca” amerykańskiej demokracji. W historiografii pogląd taki dominował w szczególności do lat trzydziestych naszego stulecia. Dopiero w 1927 r. podważył go T. P. Abernethy, profesor w Richmond University, w artykule *Andrew Jackson and the Rise of Southwestern Democracy*¹, rozpoczynając tym samym toczącą się po dziś dzień dyskusję.

T. P. Abernethy, analizując działalność Jacksona jako polityka stanu Tennessee na tle rodzącego się tam ruchu demokratycznego, wysunął tezę, że „miał on małe zasługi w rozwoju demokracji na Zachodzie [...] Społeczny ruch demokratyczny zrobił go prezydentem”². Pomocną Jacksonowi w osiągnięciu prezydentury była, zdaniem Abernethy’ego, kariera wojskowa, jak również postawa self made mana.

W pracy wydanej w kilka lat później Abernethy już nie tylko odmówił Jacksonowi zasług na rzecz rozwoju demokracji, ale co więcej, uznał go za miernego polityka. „Nie należał on do ludzi, którzy osiągnęli szczyty w polityce” i dalej „nie był nie tylko konsekwentnym politykiem, ale nie był również rzeczywistym przywódcą demokracji. Jackson naprawdę nigdy nie był orędownikiem sprawy ludu”³.

W 1945 r. przeciwko tezie Abernethy’ego wystąpił Arthur M. Schlesinger, jr. w książce *The Age of Jackson*. Praca ta powstała w klimacie rooseveltońskiego New Dealu i odwoływania się do tradycji demokracji amerykańskiej, dlatego też tym bardziej autor jej dojrzał w Jacksonie prawdziwego rzecznika sprawy demokracji. „Lud wezwał go [Jacksona] i przyszedł on jako wielki bohater ludu, aby wyprowadzić go z niewoli i uciemnienia”⁴. Zdaniem Schlesingera wynikało to z faktu, że „Jackson stawał się silniejszy po każdym kontakcie z ludem”, że cechowało go „głębokie, naturalne zrozumienie ludu”.

¹ „The American Historical Review” 1927, t. XXXIII, s. 64—76.

² *Ib.* s. 71.

³ T. P. Abernethy, *From Frontier to Plantation in Tennessee*. Chapel Hill 1932, s. 241, 248 n., zwłaszcza zaś rozdz. IV.

⁴ A. M. Schlesinger, J., *The Age of Jackson*. Boston 1945, s. 43.

W jacksonowskim „spoils system” autor widzi „zmniejszenie dystansu pomiędzy ludem a rządem — zwiększenie powszechnego udziału w wypracowaniu demokracji”⁵. Dalsze badania epoki jacksonowskiej, a przede wszystkim poszukiwania źródeł popularności samego Jacksona, doprowadziły Johna W. Warda do tezy: „Zwarte uczucia i psychologiczne sankcje trzech idei: natury, opatrności i woli, zbiegły się w wizerunku Andrew Jacksona. Rezultatem tego była symboliczna postać. Symbol nie był kreacją Andrew Jacksona z Tennessee lub partii demokratycznej. Symbol był kreacją czasów. Określając początek XIX w. jako wiek Jacksona zaciemniamy sprawę. To nie był jego wiek. Ale wiek go potrzebował”⁶.

Rzecz jasna, że tocząca się dyskusja nie pozostała bez wpływu na najnowsze syntezy. Samuel E. Morison w *The Oxford History of the American People* pisze, że „Jackson nie był orędownikiem biednych ani nawet common man: ale oni go uwielbiali, ponieważ dowiódł, że człowiek urodzony w chacie może stać się bogatym, wygrywać bitwy i być wybrany prezydentem Stanów”⁷. Oceniając Jacksona S. E. Morison dowodzi: „Prezydent Jackson miał wiele braków i wątpliwe jest, czy powinien być włączony w poczet wielkich prezydentów [...] i odwrotnie niż Roosevelt, miał on mały udział w rozwoju ruchu ludowego lub w przemianach zachodzących ówczesnie w Stanach”⁸.

Analizując krytycznie tocząca się dyskusję, należy przyznać słuszość tym historykom, którzy uważają, że Jackson nie był w tym stopniu, jak twierdzono uprzednio, orędownikiem procesów demokratyzujących życie polityczne i społeczne w ówczesnych Stanach. Bowiem jego „spoils system” implikujący z czasem „rotation in office”, miał mieć i miał zupełnie inną funkcję od tej, jakiej się w niej doszukiwał A. M. Schlesinger (zmniejszenie dystansu pomiędzy ludem a rządem).

Niemniej jednak nie można zgodzić się z poglądami umniejszającymi jego zdolności polityczne, jak robił to T. P. Abernethy i robi to S. E. Morison, pisząc: „Jego podejście do problemów było za osobiste i za instynktowne, jego wybór ludzi czasem żałośnie błędny”⁹.

Albowiem wydaje się, że można postawić tezę, że Jackson był mężem stanu świadomym swych politycznych celów i co więcej, że umiał je w sposób mistrzowski realizować, a to, że common man widział w nim swój symbol, wynikało z tego, iż umiał on wyzyskać swoją biografię. Niemalą rolę w tym względzie odegrała umiejętność uprawiania demagogii. Niemniej należy stwierdzić, że demagogia w jego posunięciach nie była stosowana na taką skalę, by stać się celem samym w sobie, ale tylko w takim zakresie, jaki był konieczny ze względów taktycznych dla wsparcia polityki dążącej do realizacji takich zadań, jak utworzenie partii, rozwiązania sprawy taryfy celnej z 1828 r. i sprawy banku.

Teza powyższa wypływa z analizy „spoils system”, który budził i budzi w prowadzonej dyskusji najgorętsze kontrowersje. Spróbujemy przedstawić tę sprawę przede wszystkim w świetle korespondencji Jacksona

⁵ *Ib.* s. 47.

⁶ J. W. Ward, *Andrew Jackson. Symbol for an Age*. Oxford 1955, s. 213.

⁷ S. E. Morison, *The Oxford History of the American People*. Oxford 1965, s. 425.

⁸ Morison, *o.c.* s. 453.

⁹ *Ib.*

i do Jacksona wydanej przez Johna S. Bassetta i mało, jak dotychczas, wyzyskanej ¹⁰.

Dzień 4 III 1829 był pierwszym dniem urzędowania siódmego prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P., Andrew Jacksona. I właśnie wtedy to padły w inauguracyjnym przemówieniu słowa, które po dziś dzień wywołują kontrowersję i tak różnie wpływają na ocenę tego męża stanu. Słuchającemu tłumowi słowa te nie wydały się najistotniejsze, a brzmiały one następująco: „wśród wielu ważnych obowiązków, które są powierzone prezydentowi, te są szczególnie ważne, które wymagają selekcji jego urzędników” ¹¹.

Któż z ówczesnych mógł przypuszczać, jak ważkie, jak brzemienne były to słowa i w owej chwili, i na przyszłość? Sądono, że odnoszą się tylko do tych, którzy w okresie prezydentury Johna Q. Adamsa (1825—1829) podejrzewani byli o nadużycia, o stosowanie protekcji, słowem do tych, którzy właściwie nie wypełniali swoich obowiązków państwowych. Najbliższy istoty tych słów był slogan jednego z ówczesnych dziennikarzy: „łupy należą do zwycięzców”, niemniej, co należy podkreślić wbrew panującemu w historiografii przekonaniu ¹², nie oddawał on w pełni myśli i poczynań Jacksona.

Należy więc przede wszystkim przedstawić motywy, które skłoniły Jacksona do wprowadzenia tej zasady. W 1824 r. przegrał on wybory na rzecz Johna Q. Adamsa, bowiem głosy wyborców zostały tak podzielone, że żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej przez konstytucję większości, chociaż Jackson właśnie uzyskał przewagę nad pozostałymi kandydatami: 50 tys. głosów wyborczych i 15 elektorskich ¹³; wyboru dokonała Izba Reprezentantów, w której zabrakło mu poparcia Południa i Północy z wyjątkiem Nowego Jorku (miasta). Niemniej myśl o ponownym kandydowaniu nie opuściła go, jakkolwiek w jednym z listów z 1825 r. pisał, że nigdy sam swojej kandydatury nie wysuwał — była to tylko wola narodu ¹⁴.

Nauczony doświadczeniem uważał, że do nowych wyborów trzeba stanąć dobrze przygotowanym, aby zdobyć głosy Południa bądź Północy. Kampanię wyborczą przygotowywali mu dwaj starzy przyjaciele z jego stanu Tennessee — William B. Lewis i John H. Eaton. Oni to właśnie zorganizowali kampanię od strony technicznej w sposób niezwykle staranny. Już od 1827 r. zaczęli zakładać sieć komitetów wyborczych działających na rzecz Jacksona ¹⁵. Nawiązywali kontakty ze wszystkimi potencjalnymi sprzymierzeńcami ich kandydata, przede wszystkim z politykami z Południa, Nowego Jorku, Pensylwanii ¹⁶. Rzecz jasna, że powodzenie kampanii niezależnie od stopnia jej przygotowania zależało przede wszystkim od postawy samego Jacksona, od tego, jak pozyska głosy tych regionów, które pozbawiły go zwycięstwa w 1824 r.

Pewne było jedynie poparcie Zachodu. W 1830 r. obejmował on już

¹⁰ Correspondence of Andrew Jackson [dalej: Corr.], t. I—VI. Washington 1926—1933.

¹¹ Corr. t. IV, s. 11.

¹² Np. w syntezach Ch. A. i M. Beard, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, t. I, Warszawa 1961, s. 466 n. lub *The Oxford History of America*, s. 426—429.

¹³ R. N. Current, T. H. Williams, F. Freidel, *American History a Survey*. New York 1961 s. 897.

¹⁴ Corr. t. III, s. 297.

¹⁵ Ib. s. 334, 390; Komitety zorganizowano w całym prawie kraju.

¹⁶ Ib. zob. od 1826 r. listy W. B. Lewisa i J. H. Eatona do Jacksona i odwrotnie.

9 stanów — Ohio, Indiana, Illinois, Missouri, Kentucky, Tennessee, Luizjana, Alabama, Missisipi — i liczył 3672 tys. mieszkańców¹⁷, co stanowiło 30% ogółu ludności. W miarę rozwoju, po 1815 r., region ten stawał się rynkiem zbytu dla przemysłowej Północy, sam przekształcając się w spichlerz całego kraju. Sukcesy ekonomiczne jedynie nie zadowalały jednak tego regionu, który z początkiem lat dwudziestych XIX w. zaczął domagać się prawa do współrządów. Nowo powstałe stany wysyłały coraz znacniejszą liczbę przedstawicieli do Kongresu. To oni pragnęli brać większy udział w podejmowaniu decyzji państwowych, a przede wszystkim eksponować interesy Zachodu. Obca im była polityka plantatorskiego Południa i finansowo-handlowej oraz przemysłowej burżuazji z Północy. Jackson był ich człowiekiem. Z tym regionem związana była jego cała dotychczasowa, fantastyczna kariera. Tutaj urodził się w biednej emigranckiej rodzinie i tutaj stał się prawnikiem, plantatorem, politykiem stanowym. Tę ziemię wydzierał Indianom. Wreszcie, stając na czele tych ludzi pokonał Anglików pod Nowym Orleanem 8 I 1815. Dlatego w wyborach 1828 r. znowu mógł liczyć na poparcie tego regionu. Niemniej pragnąc spełnić nie tylko nadzieję swych stronników, ale w nie mniejszym stopniu zaspokoić własne ambicje¹⁸, musiał pozyskać przy najmniej Południe. I właśnie w tej akcji okazał się zręcznym politykiem, któremu nie obce były arkana demagogii.

Jackson zaczął od tego, że swoim zawiedzionym stronnikom z Zachodu jako przyczynę przegranych wyborów w Izbie Reprezentantów wskazał brak poparcia ze strony Henry Claya. Clay był jednym ze współkandydatów na stanowisko prezydenta w wyborach, wpływowym politykiem z Kentucky i drugim reprezentantem Zachodu, ale w wyborach uzyskał najmniejszą liczbę głosów — był czwarty — niemniej jednak pragnął uzyskać stanowisko wiceprezydenta i dlatego też w wyborach w Izbie Reprezentantów zdecydował się oddać swoje głosy na rzecz Johna Q. Adamsa, a nie na swojego rywala z Zachodu A. Jacksona. Decyzja Claya stała się przyczyną przegranej Jacksona i właśnie o to Jackson oskarżył Claya w oczach Zachodu. Posunięcie to okazało się niezwykle mądre. Popychało ono Claya w następnych wyborach do obozu Adamsa. A słusznie rozumował Jackson, że tym samym inny rywal z 1824 r., przywódca stanów południowych, John Calhoun, stanie się jego sprzymierzeńcem. W tym układzie Adams będzie pozbawiony głosów Południa, które otrzymał w 1825 r. i nawet w koalicji z Henry Clayem nie będzie w stanie zagrozić Jacksonowi w następnych wyborach.

Tak też się stało. Już w niecałe półtora roku od rozpoczęcia kadencji — 4 III 1825 — John Calhoun, mimo to że piastował stanowisko wiceprezydenta, w liście z 4 VI 1826 niedwuznacznie dał Jacksonowi do zrozumienia, że w nadchodzących wyborach zrywa z Adamsem i gotów jest dać Jacksonowi swoje poparcie — poparcie całego Południa¹⁹. Jackson natychmiast podchwytuje sugestię, odpisując 26 VI 1826 „będziemy maszerować ręką w rękę”²⁰.

Był to sukces niewątpliwy, zwłaszcza jeśli zwróci się uwagę na osobisty stosunek Jacksona do J. Calhouna. Przecież to Calhoun, będąc se-

¹⁷ S. E. Morison, H. S. Commager, *The Growth of the American Republic*, t. I, New York 1962, s. 796.

¹⁸ Ward, *o.c.* s. 153—204.

¹⁹ *Corr.* t. III, s. 276, 278, 304.

²⁰ *Corr.* t. III, s. 307.

kretarzem wojny w okresie prezydentury Monroego (1817—1825), wnosił o aresztowanie Jacksona za przekroczenie kompetencji w czasie wyprawy na Florydę. W tej chwili Jackson zdawał się nie pamiętać o tym, wrócił do tego, gdy został już prezydentem. Niemniej pozyskanie Calhouna nie uważał on za wystarczające posunięcie. Dlatego też z początkiem 1828 r., a więc bez mała na dziesięć miesięcy przed wyborami, odbył podróż do Nowego Orleanu, by spotkać się z politykami z Południa. I tam, z okazji rocznicy zwycięstwa nad Anglikami w 1815 r., przypomniał południowcom, że to jego zwycięstwo ocaliło ich plantacje od ruiny, a być może i od utraty.

Wydaje się, że zabieg ten podyktowała Jacksonowi ciągle żywa pamięć o opinii, jaką mu wystawił w 1824 r. najwybitniejszy przedstawiciel Południa, wielki autorytetem Thomas Jefferson: „Jestem przerażony możliwością ujrzenia gen. Jacksona na stanowisku prezydenta. Jest on jednym z najbardziej nieodpowiednich na to stanowisko ludzi, jakich znam. Ma on bardzo mało poszanowania dla praw czy konstytucji i jest naprawdę zdolnym wodzem wojskowym. Jego porywczosć jednak jest straszna. Gdy byłem przewodniczącym Senatu, on był senatorem, ale nigdy nie był w stanie przemawiać z powodu gwałtowności swych uczuć. Widywałem, jak często starał się przemawiać i zawsze zatykało go ze złości. Jego porywczosć niewątpliwie złagodniała obecnie [...] ale jest on niebezpiecznym człowiekiem”²¹.

W akcji pozyskiwania Południa pomogła też Jacksonowi w niemałym stopniu antyplantatorska polityka Johna Q. Adamsa, który właśnie na krótko przed wyborami doprowadził do uchwalenia nowej taryfy celnej²². Ten krok ostatecznie popchnął Południe w kierunku Jacksona. Mówi o tym list Jamesa Hamiltona z Południowej Karoliny: „Prawda jest taka, że osławiona administracja Adamsa wpłynęła na tę najbardziej niesprawiedliwą taryfę przeciwko Południowi, co, jak przypuszczam, zapowiada doprowadzenie nas do rebelii”²³.

Ciekawe jest, że Jackson do chwili zwycięstwa w listopadzie 1828 r. oficjalnie nie zajął stanowiska w sprawie taryfy. Potwierdza to najlepiej list jednego z czołowych polityków Południa, gorącego przeciwnika uchwalonej taryfy, Roberta Y. Hayne'a, w którym wyraźnie próbuje on zmusić Jacksona do wypowiedzenia się w tej sprawie²⁴. Jednak Jackson pamiętał, że zajmując właśnie neutralną pozycję nie zawiązuje sobie rąk na przyszłość, a nie bez znaczenia było i to, że w takiej sytuacji mógł jeszcze ubiegać się o głosy Północy. Dlatego znamienny jest jego list z 14 II 1828, w którym pisał: „nie mogę zrobić żadnego kroku, który mogłby być wykorzystany przez moich wrogów”²⁵.

Niewątpliwie, zdanie to świadczy nie tylko o taktyce wyborczej Jacksona. Kryła się w nim inna, istotniejsza myśl, a mianowicie ta, że kampanię swoją traktował jednocześnie jako walkę o zorganizowanie swojej partii. Bo jakkolwiek do chwili zwycięstwa w listopadzie nigdy o tym wyraźnie nie mówił, to w wielu listach, nawet wcześniejszych, myśl ta była już ukryta²⁶. Należy zaznaczyć, że z początkiem lat dwu-

²¹ Thomas Jefferson on Democracy wyd. S. Padover. New York 1958, s. 176.

²² R. Hofstadter, *Great Issues in American History*, t. I. New York 1958, s. 279.

²³ *Corr.* t. III, s. 404.

²⁴ *Ib.* s. 357—360.

²⁵ *Ib.* s. 390 n.

²⁶ *Ib.* s. 301, list. do Willis Alston.

dziestych XIX w., żadna z dwu partii, federalistów i republikanów, już nie działała. W takiej sytuacji Jackson dojrzał możliwość zorganizowania swojej partii. Krok ten świadczy najlepiej o jego wybitnym zmyśle politycznym, bo nie będąc, w przeciwnieństwie do dwu poprzednich „ojców” partii amerykańskich, twórcą żadnych koncepcji polityczno-ekonomicznych i nie przejmując ówczesnie istniejących, zorganizował partię.

Dla swojego przedsięwzięcia znalazł właściwą koncepcję, która pozwoliła mu połączyć rozbieżne interesy Południa, Północy i Zachodu — zorganizowanie partii wokół przywódcy, a nie ideologii. Dlatego też w trakcie kampanii wyborczej 1825—1828, szczególnie wtedy, nie mógł po pozyskaniu Południa zrezygnować z głosów Północy. W północnych stanach najwcześniej nawiązał kontakty w Baltimore — Pensylwania — gdzie znalazł stronnika w osobie Jamesa Buchanana, wpływowego polityka stanowego, powiązanego ze sferami finansowymi, zresztą w przyszłości również prezydenta. Działalność Buchanana na rzecz Jacksona musiała być poważna, bo już w liście z września 1826 r. pisał, że pozycja Jacksona w wyborach w stanie Pensylwania jest tak dalece ugruntowana, iż przeciwnicy nie będą mogli jej podważyć²⁷. Pensylwania liczyła wtedy (1830 r.) 1384 tys. mieszkańców, samo Baltimore — 80 tys.²⁸, i była drugim co do liczby mieszkańców stanem, a zapewnienie Buchanana dotyczące pozycji Jacksona w pełni potwierdziło się w wyborach.

Następnym ważkim krokiem na drodze do zdobywania głosów i przyciągania stronników było pozyskanie Martina Van Burena z Nowego Jorku. Nastąpiło to w lutym 1827 r., o czym donosił przyjaciel Jacksona, również bardzo zaangażowany w kampanii, James Hamilton, syn Aleksandra²⁹. W 1830 r. Nowy Jork (stan) liczył 1918 tys. mieszkańców, miasto — 202 tys.³⁰, a Martin Van Buren od 1821 r. był senatorem tegoż stanu; w 1828 r. został gubernatorem, miał zatem silną i wpływową pozycję.

Co wpłynęło na to, że politycy dwu największych stanów stali się stronnikami Jacksona? Przede wszystkim to, że Buchanan i Van Buren, jak wielu innych lokalnych polityków na Północy, byli nowymi ludźmi w polityce, stosunkowo młodymi (np. Van Buren miał 46 lat, a Buchanan 37) i co najważniejsze byli to self made man. Ich kariery polityczne nie rosły dzięki poparciu starej elity władzy, pochodzącej z burżuazji kupieckiej wschodnich miast czy „arystokracji” plantatorskiej z Południa, ale na fali procesów demokratyzujących życie polityczne — wprowadzania w całym kraju powszechnego prawa głosu. To już w 1776 r. pod naciskiem robotników przyjęto w Pensylwanii bardzo niski cenzus podatkowy, który dawał władzy szeroką podstawę. Płomień ten ogarniał kolejno prawie wszystkie stany. Do Nowego Jorku dotarł w latach 1821—1826, dając powszechne prawo głosu wszystkim białym mężczyznom³¹. I gdy w 1824 r. oddano 356 tys. głosów, niewiele ponad tę liczbę miało prawo głosu, to już w 1828 r. liczba ta wynosiła 1155 tys.³²

Wśród tych właśnie świeżych wyborców, stanowiących nową siłę polityczną, Jackson cieszył się popularnością. Dla nich był żołnierzem, który

²⁷ Corr. t. III, s. 314.

²⁸ Morison, Commager, o.c s. 796, 504.

²⁹ Corr. t. III, s. 344.

³⁰ Morison, Commager, o.c s. 796, 504.

³¹ Ch. A. i M. Beard, o.c s. 454—456.

³² Current, Williams, Freidel, o.c s. 897.

od dzieciństwa — walczył już w 1780 r. — z całym oddaniem służył sprawie ojczyzny: wojna 1812 r., Floryda, walki z Indianami. Na Północy dochodził jeszcze element jego irlandzkiego pochodzenia, bowiem w 1830 r. Irlandczycy stanowili najpoważniejszy odsetek wśród imigrantów — 33%, Niemcy — 25%, Anglicy — 15%. W roku tym do portów amerykańskich przybywało dziennie już ok. 170 osób³³.

Dla wszystkich Jackson prezentował się jako common man, któremu, gdy dano szansę, nie zaprzepaścił jej. Dlatego nowi, ludowi politycy Północy, widząc jego popularność w masach, przechodzili do jego stronnictwa. Tym bardziej, że Jackson w zręczny sposób zaapelował o ich poparcie: „jeżeli ja będę wybrany, to powołam do gabinetu ludzi nieskazitelnej cnoty, talentu i prawości”³⁴. Dla tych ludzi słowa te oznaczały nowe, większe perspektywy polityczne. Bo faktem było, że do chwili wyboru Jacksona na prezydenta władza leżała w rękach elity: burżuazji kupiecko-finansowej Bostonu, Nowego Jorku i starej, plantatorskiej Wirginii. Wszyscy prezydenci pochodzili z tzw. dynastii wirgińskiej. Ale nie tylko po tych słowach Jackson liczył na poparcie. Niezwykle rozsądne taktycznie było z jego strony właściwe nieprzedstawienie żadnego programu wyborczego, co nie wynikało zresztą z tego, że nie mógł go stworzyć, ale ze świadomie obranej strategii. Pisaliśmy, jak postąpił z politykami z Południa w sprawie taryfy. Tak samo wobec Północy nie deklarował się ani w sprawie teźże taryfy, ani banku. W całej kampanii ograniczył się tylko do krytyki prezydentury Johna Q. Adamsa i to raczej na płaszczyźnie personalnej. Jak pisał, był to okres „panowania korupcji w całym życiu kraju i wydaje się, że cnota i prawda uciekły od jej uścisku”³⁵.

Tak oto oczekując na wybory w listopadzie 1828 r. Jackson pewny był — poza Zachodem, który go wystawiał — poparcia całego Południa (Johna Calhouna wziął na wiceprezydenta) oraz stanów Pensylwania i Nowy Jork na Północy. Dla każdego z tych regionów Jackson prezentował się inaczej. Dla rodzimego Zachodu był człowiekiem pogranicza, dla Południa liczyła się jego plantatorska pozycja, a Północ — ta pozyskana — widziała w nim self made mana pochodzenia irlandzkiego; do wszystkich zaś apelował słowami gorącego przywiązania do młodego państwa, do rodzącego się nacjonalizmu.

Wyniki głosowania potwierdziły słusność tak pomyślanej strategii. Na ogólną liczbę oddanych głosów 1 155 350, otrzymał on 647 286, a jego przeciwnik John Q. Adams 508 064³⁶. Na Adamsa padło 43% głosów z Nowej Anglii, New Jersey, Delaware, Marylandu i częściowo z Nowego Jorku. Pozostałe 57% głosów, oddanych na Jacksona, obejmowało cały Zachód i Południe oraz częściowo Nowy Jork.

Na czele państwa, obejmującego obszar 4600 tys. km² i liczącego 12 866 tys. mieszkańców³⁷, stawał sześćdziesięciodwuletni człowiek, którego całe życie do tej chwili upłynęło na wykonywaniu żołnierskiego rzemiosła. Daleki od znajomości problematyki polityczno-ekonomicznej, bez większej znajomości maszyny administracyjnej, stanął od razu przed tak ważkimi zagadnieniami, jakimi były sprawy taryfy celnej i banku. Prze-

³³ Morison, Commager, o.c., s. 502.

³⁴ Corr. t. III, s. 357.

³⁵ Corr. t. III, s. 402.

³⁶ Current, Williams, Freidel, o.c s. 897.

³⁷ H. U. Faulkner, *American Economic History*. New York 1960, s. 286.

ciwko sobie miał poważną opozycję w wpływowej i silnej grupie burżuazji finansowo-handlowej z Północy i w subsydiowanej przez nią prasie, jak również pozostającej pod jej wpływem administracji waszyngtońskiej.

W dniu inauguracji — 4 III 1829 — wypowiada się na temat selekcji urzędników. Do realizacji tej selekcji przystąpił już 14 II 1829 zwracając się do Martina Van Burena z propozycją objęcia stanowiska sekretarza stanu³⁸. Złożył tę ofertę, pisał, bo pragnął mieć w gabinecie człowieka, do którego pod każdym względem żywić będzie pełne zaufanie. Dopiero w dalszych słowach podkreślał inteligencję i zdrowy rozsądek Van Burena. Opinię publiczną poinformował, że powołanie Van Burena wypływa z „ogólnego życzenia i oczekiwania partii republikańców [stara nazwa późniejszych demokratów Jacksona]”³⁹. Sam Van Buren po latach napisał w swojej autobiografii⁴⁰, że stanowisko zawdzięczał tylko osobistemu wyborowi Jacksona.

Prawda o tej decyzji tkwiła w liście Jacksona z 14 II i autobiografii Van Burena. Dobitnie podkreśla to drugi przypadek, jakim było obsadzenie stanowiska sekretarza wojny. Nominację na to stanowisko otrzymał wymieniany tutaj jeden z organizatorów kampanii wyborczej Jacksona, stary jego przyjaciel — John H. Eaton. Opozycja zaczęła się orientować, że Jackson nie ulega jej naciskom i wprowadza do gabinetu ludzi, których sam uważa za odpowiednich. Przeto chcąc skompromitować Jacksona, zaatakowała osobę Eatona i to nie tyle ze względu na niego samego, ile na jego żonę. Przed poślubieniem Eatona była ona żoną marynarza i wtedy to swobodnym trybem życia nadszarpnęła swoją reputację. Zła opinia prześladowała ją nawet po ślubie z Eatonem. Opozycja sądziła, że ten argument wystarczy, by zmienić decyzję Jacksona. Rozgrywka ciągnęła się bez mała dwa lata, tj. do dnia, w którym Eaton ustąpił ze stanowiska. Korespondencja dotycząca jej jest obfita⁴¹, ale niezmiennie ukazuje ona niezachwiane stanowisko Jacksona, który twierdził, że nigdy nie wątpił w dobrą reputację żony swojego przyjaciela i dlatego też nie widział powodu, dla którego miałyby zmieniać raz wziętą decyzję.

Podobnie jak w przytoczonych dwóch sytuacjach postąpił Jackson z wyborem pozostałych członków swojego gabinetu. Wszyscy członkowie pierwszego i następnych gabinetów, otrzymali swoje stanowiska przede wszystkim dzięki decyzji i wyborowi Jacksona, a potem wpływowi Van Burena, czy Calhouna. Dopiero wówczas przeciwnicy Jacksona zaczęli rozumieć słowa o selekcji urzędników zawarte w przemówieniu inauguracyjnym, ale jeszcze i wtedy nie doceniali znaczenia i wpływów prywatnego gabinetu Jacksona, zwanego „kuchennym” i nieznanego konstytucji ani państwu, jak to powiedział jeden z członków oficjalnego gabinetu⁴². Prywatny gabinet prezydenta był jego „okiem i uchem”, do którego zadań należało: sondowanie opinii w społeczeństwie, jej urabianie, ale i niejednokrotnie podsufianie Jacksonowi pożądanych rozwiązań. Dlatego Daniel Webster w jednej z senackich mów przedstawił rolę tego gabinetu, mówiąc: „Pewnego dnia usłyszymy, że prezydent nie potrze-

³⁸ Corr. t. IV, s. 4.

³⁹ M. Van Buren, *Autobiography*, wyd. J. C. Fitzpatrick, Washington 1918, s. 224.

⁴⁰ *Ib.*

⁴¹ Corr. t. IV.

⁴² Schlesinger, *o.c.* s. 67.

buje rady gabinetu [oficjalnego], że wystarczy mu kilka sekretarek lub urzędników" ⁴³.

Pierwsze gabinetowe zmiany, które nastąpiły już w marcu, przeraziły co bystrzejszych przeciwników. Ukazuje to list Thomasa Ritchiego, wydawcy „Enquirer” w Richmond — Wirginia. Warto dodać, że do gabinetu Jacksona po raz pierwszy w historii młodego państwa nie wszedł żaden przedstawiciel stanu Wirginia. Ritchie, zaniepokojony personalną polityką Jacksona, w liście do sekretarza stanu M. Van Burena z 27 III zapytywał, na czym mają polegać reformy administracji, którą przed wyborem na prezydenta tak krytykował Jackson. Czy tylko na zmianie jednych urzędników i powołaniu drugich, stronników prezydenta? Bo jeżeli na tym, to wyraża on nadzieję, że tak rozumiane reformy nie dotrą do Wirginii. Ale nadzieja znanego wydawcy okazała się płonna. Jackson w odpowiedzi na te zastrzeżenia wyjaśnił że nikt poza nim samym nie będzie decydował ani sugerował, kogo on powinien powoływać na stanowiska. Jeżeli jego przyjaciele są tak samo wykwalifikowani i lojalni, jak ci, których się usuwa, to dlaczego oni właśnie nie mają otrzymać stanowisk. Jeżeli i ten argument może wydawać się niewystarczający, to przypomina on, że podobną politykę prowadzili Waszyngton i Jefferson ⁴⁴.

W kilka dni później jeszcze raz prezydent skomentował swoją personalną politykę: „Nie organizowałem gabinetu dla generała Desha, Isaca, Mitchela lub Milera, organizowałem gabinet dla siebie. Powiedziałem im, nie przyszedłem tutaj organizować gabinetu dla pań, ale dla narodu” ⁴⁵. Obejmując prezydenturę Jackson wiedział, jak liczne i skomplikowane problemy czekały na rozwiązanie — taryfa, bank. I miał ambicję je rozwiązać. Był człowiekiem — jak powiedział największy orator Stanów, człowiek o głębokim umyśle, Daniel Webster — który nie satysfakcjonuje się tylko ładnymi słowami ⁴⁶. Jackson zawsze był lojalny i konsekwentny. Dlatego jego personalna polityka poza zaspokojeniem ambicji miała jeszcze jeden, równie istotny, aspekt spełnienia tych nadziei, jakie czynił on wszystkim swoim stronnikom w czasie kampanii wyborczej. Ale Jackson nie pragnął li tylko nagradzać popleczników, pragnął czegoś więcej, mieć podporządkowanych i zależnych od siebie ludzi. I w tym momencie politykę nagradzania powiązał z zadaniem już wcześniej podjętym — utworzenia partii. Uważał, że najbliżsi jego poglądom są byli republikanie i dlatego z nich uczynił trzon swojej partii, a jak rozumiał cel tej partii, miały to pokazać lata jego urzędowania. Na początek tym byłym republikanom właśnie oraz nowym stronnikom z Zachodu i Północy przypadło w udziale „oczyszczenie stajni augiaszowej”, jak Jackson nazwał administrację Adamsa ⁴⁷.

Wykonanie tego zadania, czyli usunięcie starych, hamiltonowskich federalistów, możliwe było tylko przy pomocy oddanych ludzi, bo walka pomiędzy „cnotą amerykańskiego ludu i skorumpowanymi wpływami administracji” mogła być wygrana wyłącznie za sprawą tych, co podzielają jego przekonania. Przeko polityka selekcji urzędników sięgnęła dalej. Rzecz jasna, że najpierw tracili swe stanowiska defraudanci, następ-

⁴³ D. Webster, *Works*, t. I. Boston 1853, s. 345.

⁴⁴ *Corr.* t. IV, s. 17, 19.

⁴⁵ *Ib.* s. 21.

⁴⁶ Webster, *o.c.* s. 371.

⁴⁷ *Corr.* t. IV, s. 20.

nie ci, którzy nie mieli właściwych kwalifikacji, ale przede wszystkim ci, którzy poparli Adamsa. Dlatego akcję usuwania przeciwników nazwał Jackson „wyrzucaniem szpiegów z naszego obozu”⁴⁸.

Wymiana funkcjonariuszy zatoczyła szersze kręgi i nie tylko urzędnicy Waszyngton przeżywał dni niepewności. Już w niecały miesiąc po inauguracji prezydent przystąpił do obsadzania placówek zagranicznych swoimi ludźmi. Zmiany były liczne, jak świadczą o tym wzmianki w listach o poszczególnych kandydatach⁴⁹. A ci, którzy zostali na swoich placówkach, dość szybko poparli nowego prezydenta i jego politykę. Przykładem jest J. F. Cooper, który od 1826 r. był konsulem Stanów we Francji (Lyon). Oto, jak pisał w liście do jednego z przyjaciół: „On jest lepszym dla nas człowiekiem niż twój Quincy [Adams]”⁵⁰. Nie wszystkim jednak polityka „oczyszczania” dostarczała satysfakcji lub poczucia praworządności, tym bardziej jeżeli kogoś dotykała bezpośrednio. Głosy protestu rozległy się szczególnie tam, gdzie podcięto czyjąś egzystencję. Przykładem jest pani Pope, której mąż usunięty ze stanowiska, odjął i jej, i dzieciom, jak pisze w liście, „chleb od ust”⁵¹.

Choć jednak strach był duży, a protesty donośne i dramatyczne, to — jak wykazują historycy tej epoki — plon akcji w rzeczywistości nie był tak wielki, jak to twierdziła opozycja. S. E. Morison podaje, że na 612 urzędników administracji federalnej 252 osoby zostały usunięte ze stanowisk⁵². Autorzy *American History*⁵³ piszą, że ogólna liczba usuniętych za prezydentury Jacksona wynosiła nie więcej niż 1/5 wszystkich urzędników. I wydaje się, że te właśnie liczby najlepiej wskazują na to, czym był „system łupów” dla Jacksona. Według niego, zasada ta miała dawać, i dawała, prawo nieskrępowanej polityki personalnej, prawo spoczywające w rękach prezydenta. Wymownie potwierdzają to słowa pierwszego orędzia wygłoszonego do Kongresu: „Nikt nie jest stworzony dla urzędu ani urzędów nie tworzy się dla nikogo”⁵⁴.

Spółeczeństwo zrozumiało inaczej politykę Jacksona, widząc w niej realizację swoich demokratycznych postulatów. Mówią o tym opinie ludzi, którzy stali na uboczu wydarzeń, jak np. jednego z korespondujących z J. F. Cooperem⁵⁵.

Mimo to nie można zgodzić się z twierdzeniem A. M. Schlesingera, piszącego, że „spoils system” była dla Jacksona „podstawowym krokiem w stopniowym formułowaniu programu na rzecz demokratycznej Ameryki”⁵⁶.

Jackson zawsze był wierny przede wszystkim swoim głównym politycznym celom, które realizował, a które sprowadzały się do słów: „Trzeba być posłusznym Konstytucji federalnej, trzeba, żeby prawa stanowe były zachowane, trzeba płacić nasze długi państwowym, trzeba unikać bezpośrednich podatków i pożyczek oraz trzeba, by nasza Unia była utrzy-

⁴⁸ Ib. s. 20, 25, 33.

⁴⁹ Ib. s. 16, 20, 22, 24, 57. Zmiany nastąpiły na placówkach m.in. w Paryżu, Szwecji i Holandii, Petersburgu.

⁵⁰ J. F. Cooper, *The Letters and Journals*, t. I. Cambridge 1960, s. 167.

⁵¹ Corr. t. IV, s. 40.

⁵² Morison, o.c. s. 426.

⁵³ Current, Williams, Freidel, o.c. s. 239.

⁵⁴ Corr. t. IV, s. 100.

⁵⁵ J. F. Cooper, *Correspondence*, t. I. New Haven 1922, s. 181.

⁵⁶ Schlesinger, o.c. s. 47.

mana"⁵⁷. Dlatego analizując jego słowa i czyny, najtrafniej ocenę ich ujął obserwujący bezpośrednio „demokrację” Jacksona, nieomylny w wielu sądach jak i tutaj, Alexis Tocqueville: „wydaje mi się, że Jackson jest, jeżeli mogą użyć amerykańskiej terminologii, federalistą z predylekcji i republikaninem z wyrachowania”⁵⁸.

Opinię tę potwierdziły wszystkie poczynania Jacksona jako prezydenta, a więc w zakresie taryfy celnej i Karoliny Południowej, sprawy banku, a wreszcie i polityki zagranicznej. I dlatego też zasada „spoils system” służyła przede wszystkim Jacksonowi, który świadom jej siły, wzmacniał swoją pozycję i to nie tylko jako prezydent, ale również jako przywódca partii. Miał rację jego przyjaciel, kiedy mu doradzał tuż przed objęciem urzędu prezydenckiego: „Pamiętaj, nadzieja otrzymania urzędu będzie bardziej zabezpieczać ci stronników niż sprawowanie go przez nich”⁵⁹. Jackson dobrze pamiętał i rozumiał te słowa. Tam, gdzie pragnął mieć swoich ludzi, wprowadzał ich, tam, gdzie nie pozyskał ich jeszcze, przedstawiał korzyści płynące z danego stanowiska, mówiąc o obowiązkach urzędniczych, że są „proste i nieskomplikowane, tak że człowiek inteligentny może z łatwością kwalifikować się do ich wykonywania”⁶⁰. Wraz z Jacksonem na arenę polityczną wkroczyła nowa siła polityczna, jaką był Zachód i te grupy z wybrzeża wschodniego, które fortunę swoje, a wraz z nimi władzę, budowały na podstawie rozwijających się nowych stosunków — kapitalistycznych. Nic więc dziwnego, że opozycja żywiła obawy, i słusznie, nie tyle co do konkretnych posunięć Jacksona w polityce personalnej, ile co do faktu, że polityka ta usankcjonuje znaczenie tych nowych sił.

Tak też się stało, co potwierdziła wielokrotnie już tutaj wspomniana sprawa taryfy celnej i banku. Niemniej to, że Jackson mógł je załatwić po swojej myśli, było właśnie m.in. owocem „spoils system”. Dlatego pragnąc ocenić „system łupów”, jak również wkład Jacksona do demokracji amerykańskiej, nie należy go mierzyć późniejszymi faktami, a więc zasadą „rotation in office”, bo jak staraliśmy się to wykazać, Jackson nadał jej zupełnie inną funkcję od tej, jakiej dopatrzyła się w niej historia. Faktem przecież jest, że większość ówczesnego społeczeństwa nie dostrzegła istoty polityki personalnej Jacksona, tak jak i tego, że od chwili powstania partii demokratów nikt z tych, co chcieliby odgrywać jakąkolwiek rolę w życiu politycznym, nie mógł już być neutralny. Common man wierzył, że nadszedł „Age of people” i dzięki temu mógł Jackson zachować po ostatni dzień wielką popularność. Dowodem tego był wybór jego stronnika, wiceprezydenta z drugiej kadencji, Martina Van Burena na stanowisko prezydenta (1837).

Ale mylił się wybitny historyk, dyplomata, George Bancroft, uważając, że „spoils system” jak „all the great and noble institutions of the world have come from popular efforts”⁶¹.

Jackson był politykiem, który rozumiał swoją epokę, dlatego też mógł osiągnąć najwyższe stanowisko w państwie, ale realizował przy tym cele, które sam uważał za najważniejsze. „Spoils system” pomógł mu zachować całość Unii, a to stało się najcenniejszym wkładem do dziejów na-

⁵⁷ Morison, o.c. s. 426.

⁵⁸ A. Tocqueville, *Democracy in America*, t. I. New York 1946, s. 414.

⁵⁹ Corr. t. IV, s. 7.

⁶⁰ Current, Williams, Freidel, o.c. s. 238.

⁶¹ G. Bancroft, *Literary and Historical Miscellanies*. New York 1855, s. 408—435.

rodu i państwa. Dlatego w pełni zasłużył Jackson na słowa Abrahama Lincolna, który w godzinie próby powiedział: „O for one hour of Andrew Jackson”⁶².

Natomiast z ludem, jak to trafnie zauważył Martin Van Buren⁶³, łączyły Jacksona li tylko „blood relations”, a to że lud widział w nim swój symbol, potwierdza raz jeszcze zręczność polityka, który dobrze znał i lud, i arkana demagogii.

ANDREW JACKSON'S "SPOILS SYSTEM"

Andrew Jackson is one of the most controversial persons in American historiography. The reason thereof is the question of appreciation of Jackson's contribution to the development of American democracy. A discussion has been going on since decades, the point of which can be reduced to the question: was Jackson a democrat, a spokesman of the common man, who deserved well of the movement which was spreading in the thirties of the 19th century demanding democratization of political and social life; or was he only a politician, placed in the van of the movement by circumstances, without understanding its essence, who gave nothing more to it except his name.

The point of the discussion is weighty. Jackson was, and still is considered the “father” of American democracy. In historiography, this opinion is kept up by, among others, A. M. Schlesinger, Jr., and refuted by, among others, T. P. Abernethy.

The author of this article, basing himself mainly on Jackson's letters and letters written to him (published by John S. Basset — Correspondence of Andrew Jackson, Washington 1926—1933), made an analysis of the “spoils system” — which was and still is provoking most controversial opinions — and brought up the suggestion that Jackson was a politician not only conscious of his aims, but also able to realize them in a masterly manner. Whereas the fact that the common man saw in Jackson the personification of his wishes resulted only from Jackson's knowing how to take best advantage of his biography. His skill in resorting to demagoguery played no little role in this. Nevertheless — states the author — Jackson did not practice demagoguery as if it were an aim in itself, but on such a scale only as was necessary to aid politics, tending to accomplish such tasks as: creating a party, solving the 1828 tariff problem, and the bank problem.

⁶² Morison, o.c. s. 453.

⁶³ Van Buren, o.c. s. 255.